Nr 171. Kraków, Piątek 29 lipca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

O nowej sile twórczej.

(Referat wygłoszony przez włościankę p. Marję Biniekównę, b. wychowankę szkoły gospodarczej dla kobiet w Kruszynku w Królestwie Polskiem w dniu 17 bm. na Wiecu grunwaldzkim, urządzonym w Krakowie przez „Związek równo uprawnienia kobiet").

I.

Znaczą się nowe czasy, przychodzą, przyjść muszą lepsze dni. Przyjdzie równouprawnienie ludzi wszystkich. Oto nasze nadzieje, nasze prawdy, niemi żyje dziś naród, jak żył zawsze w najcięższych chwilach dziejowych.

A prawdy to potężne, stanowiące żywe zródło otuchy i wytrwałości i z nich wypływającej niespożytej siły duchowej narodu.

Równe prawo! swoboda, poczucie, że jest się członkiem społeczeństwa, ogniwem w ludzkości łańcuchu, to najdroższe uczucie ludzkie.

Równouprawnienie, to wielkie uszanowanie godności ludzkiej w sobie i innych, w jednostkach i narodach.

To ostateczne zastosowanie w życiu wielkich haseł Miłości, Jedności, Braterstwa, haseł tak pięknych, wymawianych przez tyle pokoleń, głoszonych przez tysiące i miljony ust w dzisiejszych czasach, a zawsze nadaremnie.

To też zupełnie słusznie równouprawnienie jest celem, dla którego pracują, o który walczą najszlachetniejsze, najofiarniejsze duchy ludzkie.

Bo też równouprawnienie zdobędą i utrzymają naprawdę tylko ludzie posiadający rozwiniętą wszechstronnie duszę człowieczą.

Tacy, co oswobodzą się i otrząsną z obłudy i tchórzostwa, wad wstrętnych, właściwych małym, ciasnym, zdeprawowanym przez niewolę duszyczkom.

Tacy co na miejscu wad postawią w sobie i innych samodzielność, prawość.

Rozwiną w sobie i innych poczucie sprawiedliwości, rozbudzą sumienie w tym kierunku, że dobrem jest to, co prowadzi do mądrości, doskonałości i swobody ducha ludzkiego; złem to, co tej doskonałości i wolności duszy ludzkiej stoi na przeszkodzie.

Równouprawnienie stworzą i utrzymają umysły jasne, serca czujące, że krzywda większą szkodę przynosi krzywdzicielowi, niż pokrzywdzonemu — nędza moralnie więcej uboży tego, który jest jej przyczyną, niż tego, który ją ponosi.

Że zbrodnia więcej plami społeczeństwo, które wychowało zbrodniarza, niż tego, który spełnił czyn zbrodniczy.

Ciemnota więcej szkody przynosi społeczeństwu, niż jednostce.

Tak czujący ludzie zdobędą prawa, a nie przywileje.

A zdobywać je będą w imię dobra ludzkości.

Tacy ludzie stworzą nowe życie i to życie oprą na trwałych, wiecznych podwalinach sprawiedliwych, szczerych.

Czy dziś szermierze równouprawnienia są takimi ludźmi i czy te szeregi bojowników o swobodę działania, o prawo do życia społecznego, obywatelskiego tak czują? Odpowiedź na to łatwa i każdy człowiek, skoro się rozejrzy w ich pracy, w ich czynach w swym własnym umyśle ją znajdzie.

Jednak najczęściej prawda, o jakie się dobija ta czy tamta grupa społeczna, ten czy tamten naród, wkrótce po zdobyciu zamieniają się na przywileje tylko.

Tak było po wszystkie czasy, tak jest i dziś, bo w piersiach szeregów ludzi nie było, wolnej, czującej duszy. A do czynu pchała ich raczej zemsta za swe krzywdy, a nie wielkie ideały sprawiedliwości i zwycięstwa dobra.

To też najbardziej ludzkie, najszersze zadania, najszlachetniejsze i najpewniej prowadzące do zwycięstwa prawdy, postawił sobie wyzwoleńczy ruch kobiecy.

Trzeba tylko bojownicom i pracownicom na polu wyzwolenia kobiety pamiętać, by nietylko w słowach, ale i w czynie, nietylko do święta, ale w życiu, w pracy codziennej wypełniać szerokie piękne zadanie, służyć zawsze, w każdą chwilę życia, wiernie drogim, głoszonym przez nas ideałom.

Czy ruch kobiecy dziś zawsze to spełnia, dużo by o tem i szeroko mówić można. Usprawiedliwia go to, że jest on bardzo młodym u nas. I jest on bardzo słabym.

Miljony kobiet nie czują swej doli, nie mając pojęcia o świecie, bo uginają się pod jarzmem niedoli i ciemnoty i nie mają siły nawet myśleć.

Te miljony dziś jeszcze dla wyzwoleńczego ruchu kobiecego nie żyją.

Pozostają te tysiące, które dzięki swemu stanowisku, dzięki dostępowi do tysiącletniej skarbnicy wiedzy i kultury ludzkiej, mogą, mają możność działania w tym kierunku.

Lecz i z tych wiele kobiet zdobyte wiadomości chowa w sobie, a dla społeczeństwa nie więcej znaczą, niż te nic nie umiejące, a nawet mniej, choćby dlatego, że tamte dają mu olbrzymi wysiłek swych mięśni.

Pozostaje tedy w szeregach wyzwoleńczego ruchu w porównaniu z miljonami garść tylko. Garść, ale umysłowa siła potężna, bo najgłębiej myślące umysły, największe serca tam się znajdują.

I garść ta dzielnych, odważnych, czujnych pracowniczek na społecznej niwie zrobić może wiele, zrobi dużo, odrobi lwią część roboty nad odrodzeniem narodu, jeśli pójdzie w swej pracy właściwą drogą. Jeśli siły swe wytęży tam, gdzie najsłabszy, najmniej hartowny jest łańcuch niewoli ducha i ciała kobiety.

A w kole, w tem wielkiem, str...nem kole u-

NOWELA GRUNWALDZKA.

WITOLD C. BARTEL. 15

Gdy kwiecie pachnie...

IV.

Nigdzie może w okolicy nie obchodzono tak tradycyjnie święconego jak w Płazach. Na kilka dni przed Wielką nocą poczynał się niezwykły ruch we dworze. Tarto ciasta, wypiekano olbrzymie baby, wędzono, gotowano szynki i kiełbasy, a cała duża dworska kuchnia była założona miskami, niecułkami i naczyniami różnego rodzaju; pozdejmowano bowiem ze ściany wszystkie tortownice, blachy i formy.

Józefka była w swoim żywiole. Przepasana białym nieodstępnym fartuchem z zakasanymi rękawami, w czepcu na głowie i czerwoną od ognia twarzą krzątała się pilnie między tymi nagromadzonymi zapasami, wydając głośno dwom dziewkom różne rozkazy. Czasem zaglądała do książki, mierząc lub ważąc coś, to znowu wsypując z namaszczeniem w masę, którą dziewczęta wielkiemi warzechuiami ucierały, wanilję i różne korzenie.

— A dajcie pozór, by mi tam która w drugą stronę nie kręciła, lub czegoś nie wyjadała -— odzywała się chwilami.

— Bronka! — przecież już dziesięć minut minęło, a wsypałaś cukier? — skaranie Boże! onaby i do rana bez cukru kręciła; na wszystko trzeba dać pozór, pilnować, by piec nie wyziąbł, by się ciasto nie przeruszało i jeszcze na zegar ciągle uważaj, bo te dwie to do niczego; skaranie Boże!

Na ten cały chaos kuchenny spoglądała ze ściany duża, biała tarcza zegara, z żelaznemi wagami na łańcuszkach i długiem bardzo wahadłem, które swym miarowym tak! tak! zdawało się potwierdzać słowa bacznej na wszystko gospodyni.

Podczas choroby Zofji trzymała Józefka ster całego gospodarstwa domowego, a tego roku musiała nawet sama krzątać się koło przygotowań świątecznych, przy których tylko zwykle pomagała. To też nie mało była dumną ze swego urzędu i danej władzy i siliła się bacznie strzegąc, by się też coś broń Boże, nie zepsuło. Z wielką skrupulatnością i nabożeństwem przygotowywała lukry i masy pomadkowe, wykładała opłatkami tortownice i smarowała formy. Bo jak wszystko ładnie się człekowi uda — mruczała pod nosem — to się przytrafi, że na końcu do formy się przychwyci i nie wylizie.

I dreszcz ją przy podobnych myślach przejmował.

Pani ta pewnie by jej z tego powodu wymówek nie robiła, ale Zosia to zaraz: »a widzi Józefka, że to tylko mama potrafi; a nie udało się, nie udało — aha«! i poczynała zaraz marchewkę skrobać palcami. Józefka wówczas raki piekła jak podlotek i spuszczała oczy, ale dziewczę podbiegało za... z zarzucając jej ręczęta na szyję, przepraszając za żart; — Oh! bo ona, ta jej maleńka, dobre ma serduszko. Teraz niebożątko chore i pewnie, choćby wszystkie baby i placki się zepsuły, nicby ją to nie obeszło.

A niechby sie ta i zepsuły — myślała w duszy — byleby ta gołąbka jakąś z tego wesołość miała. Wszystko to jest przez tych Niemców, co ją w szkołach tak męczą. I co jej z tego uczenia przyjdzie? jej, dziewczynie? bo chłopcu to co innego, tam jest mus, ale tu to dobrowolna męka i poco?

Nie mogło się to w żaden sposób w jej głowie pomieścić.

— Pani z wielkiego frasunku — monologowała dalej — nijakich świąt wyprawiać nie chciała i mówiła: »ot Józefka zrób co zwyczaj i dla czeladzi«.

Pewnikiem gości się kupa zjedzie i coby se pomyśleli. A bo to ino pani potrafi rychtować i piec? a ona, Józefka rąk i głowy nie ma? i jakiżby to był dwór bez święconego?

Właśnie, gdy klucznica tak sobie rozumuje, w pokoju, do którego wpada przez szyby wesoły, jasny promień słoneczny, Zofja siedzi na łóżku i tuli się do stojącej przy niej matki prosząc ją o coś.

Twarzyczka jej stała się weselszą, choć była dziwnie blada i przeźroczysta, jakby wykuta z alabastru. Oczy zdały się być większe, ciemniejsze i nabrały żywszego blasku, zaś krucze sploty uwite w wieniec koło główki cudnie harmonizowały z blademi liczkami.

Promienie wiosennego słonka ślizgały się po białej twarzyczce, igrały w jej włosach i pieściły ciepłymi pocałunkami wiosny.

podlenia naszych dusz, dusz połowy narodu, owe pęta mniej są zcieśnione tam, gdzie stoją miljony kobiet włościanek.

Włościanka polska w dzisiejszych czasach najwięcej może z pośród różnych warstw kobiet posiada samodzielności, hartu ducha. Bo najwięcej posiadała do dziś przez wszystkie wieki nazależności.

Ona w życiu jest najmniej zależną.

Ją praca równouprawnia.

Gniecie ją tylko straszna moc ciemnoty. Rozjaśnić umysł, obudzić dusze tych mas kobiecych najłatwiej jest to rzecz najkonieczniejsza. Jest to jedyna i najkrótsza droga do odrodzenia narodowego, społecznego.

Słabi giną, silni żyją i przechodzą w przyszłość! Ruch kobiecy dziś jest za słaby, nie zginie jednak, bo ma w swych szeregach ludzi żywych duchem, ludzi silnych umysłem, może jednak wieść żywot beznadziejny, a przynajmniej spędzać czas na pracy mało przynoszącej korzyści narodowi i przyszłości, jeśli nie ogarnie, nie rozpali ideałami, nie wstrząśnie miljonami serc ludzkich, jeśli nie powie głosem wielkim kobietom wszystkim o ich obowiązkach i o ich prawach.

Kobietom wszystkich stanów, a więc i wieśniaczce.

Dotąd do tej pracy jednostki tylko, te jednostki, które zawsze wytrwale stoją na straży interesów ludu, rękę przykładają.

Ogół was, siostry inteligentki, was, coście czy to stanowiskiem, czy majątkiem, czy wreszcie nauką od nas wyższe, i ogół nas miljonów, to dwa światy nic zupełnie o sobie nie wiedzące, nie znające się ze sobą wcale i do dziś najmniejszego łącznika niema między nami a wami.

»I gdzież są drogi, na którychby duchy dwóch sfer odmiennych połączyć się mogły« — mówi poetka.

Duchy ludzkie łączą się wtedy, gdy stają mniej więcej na jednakowym poziomie.

A między nami a wami — przepaść zapełniona ciemnotą.

We wspólnej pracy duchów: nasza siła.

Ze wspólnej pracy duchów: przyjdzie moc narodu.

Ze wspólnej pracy duchów: jutra dzień lepszym ma być.

We wspólnej pracy twórcza moc przyszłości.

To też kto odnajduje drogi połączenia się dusz ludzkich, ten się zasługuje najwięcej społeczeństwu swojemu.

Komtur krzyżacki na Wawelu.

Zakon rycerzy krzyżowych — powiada prof. Balzer — to jedno z najosobliwszych zjawisk w historji ludzkości, dzieło, oparte na obłudzie i fałszu, na zasadniczej sprzeczności między teoretycznem zadaniem, a praktycznym czynem. Pod suknią duchowną krył krzyżak duszę zawodowego łupieżcy. Nigdy pozorny ascetyzm nie kojarzył się z dzikszem rozpasaniem. Ci „szerzyciele wiary świętej" byli w gruncie rzeczy bandą bezbożnych rabusiów. Lecz osłaniali się tak umiejętnie znakiem krzyża i cywilizacji, że cała chrześcijańska Europa chętny niosła im sukurs, a papieże i cesarze niemieccy darzyli ich protekcją. I trzeba było ze strony Jagiełły niezmiernego wysiłku, aby zetrzeć w proch te kamienne złomy przebiegłej pychy krzyżackiej...

Dziś piętrzy się ona po dawnemu. Gorzej jeszcze: oto rządzi na Wawelu w wieku XX autentyczny komtur krzyżacki, zwany księciem Puzyną... Patronują mu — jak dawniej — papież i cesarz niemiecki, a chrześcjańska Europa chętny niesie sukurs. Węzły bliskiego powinowactwa łączą go z kardynałem niemieckim Koppem, a kiedy w roku 1903 na rzymskiem „conclave" kard. Rampolla sięgał już po tjarę papieską — krakowski krzyżak, na skinienie Berlina i Wiednia, wytrącił mu ją z ręki. A Rampolla był kandydatem Francji, druhem Polaków, wrogiem Niemiec...

Wielki komtur Puzyna zwraca w stronę Berlina twarz uprzejmą, a dla rodaków ma surowe spojrzenie władcy. — I prócz garści młodzieży, u stóp krzyżaka ściele się cały kraj wiernopoddańczy. Na gniewny głos kardynała wstrzymano u bram Wawelu trumnę z prochami wieszcza. Zaszumiał lud na klęczkach szmerem bolesnym, ale zuchwały krzyżak podniósł głowę — i zmilkły szmery nieśmiałe...

Nadeszły dni grunwaldzkie. Wielki komtur zżymał się gniewnie w pałacu zamkniętym na trzy spusty... Grunwald! Ha! Pogańskie święto! Toć w r. 1410 szły za Witoldem niechrześcijańskie hufce, bijąc w zapale krzyże na piersiach Teutonów, a obok tych heretyk czeski Jan Żyżka, a potem, po zwycięstwie, inny kacerz, Jan Huss, własnoręcznym listem królowi polskiemu winszował. A Rzym rzucił klątwę na Polaków, którą cofnął po usilnych dopiero staraniach.

Otrząsnął się Puzyna z niemiłych wspomnień... Stanął u okna... Miasto gorzało odświatel, grzmiało od fanfar weselnych!

— Gdyby to wszystko rozpędzić — myślał posępny komtur, patrząc na festyny i tłumy. — A lud krakowski czuł niejasno, że pałac biskupi wznosi się ciemny, samotny i wrogi w tym dniu promiennym. I po raz pierwszy może, na tle rozgorzałego miasta, zarysowała się wyraźnie, dobitnie, jaskrawo postać dominującego nad nim krzyżaka. Tysiąc serc odczuło tego dnia, żeśmy Polacy duchowo niesamoistni i podbici, że mowy być nie może o politycznem odrodzeniu, dokąd stopa krzyżacka opiera się nam na piersi, dokąd Berlin rządzi tu cichymi podszepty i głośnym rozkazem, dokąd Wawel... nie nasz.

I znów, jak przed 500 laty, olbrzymich trzeba wysileń, cudów, karności i poświęceń, aby obalić przemoc, obłudnie płaszczem zakonnym okrytą.

(*„Prawda" warszawska.*)

Madziaryzacja Spiżu.

IV.

Madziarów na Węgrzech niema ani 30 prc. — a narodów niemadziarskich około 70 prc. Wszak że całe Zakarpacie, od granic Morawy — Orawę, Liptów, Spiż i het dalej na wschód, a na południe aż po Dunaj zamieszkują Słowacy, którzy tworzyli przed wiekami wraz z Morawą i Czechami państwo wielko-morawskie. W północno-wschodnim kącie od Pokucia, Bukowiny i Siedmiogrodu mieszkają Rusini, w zachodnich Węgrzech od Styrji Słoweńcy, a w południowych Kroaci, Słoweńcy, Serbowie, a nadto są Rumuni i Niemcy. Te wszystkie narody są zarówno prześladowane.

Przyczyną, że Madziarzy trzymają w karbach te wszystkie narody, jest po 1-e to, że Madziarzy są najbogatsi — mają najwięcej roli, — 2-e, że z Madziarami idą ręka w rękę żydzi, a ci mają pieniądze, 3-e, że żaden naród niemadziarski nie stanowi większości i te narody idą luzem, każdy sobie, a nawet wzajemnie się zwalczają, 4-e węgierska ustawa wyborcza, która jest tak skonstruowana, że możliwość wyboru posła innej narodowości jest prawie wykluczona, zwłaszcza przy bagnetach i kulach żandarmów i wojska. Niech na Węgrzech przejdzie czteroprzymiotnikowa ustawa wyborcza, a przewaga Węgrów zginie. Sejm węgierski stanie się wtedy, jak i parlament austrjacki, zlepkiem różnych klubów i narodowości. Dlatego też Węgrzy w żaden sposób do zmiany ustawy wyborczej dopuścić nie chcą, a aby oczy zamydlić i odwrócić umysły od ustawy wyborczej, wymyślają coraz to nowe żądania wobec Cislitawji, niby to narodowe, jak: komendę węgierską w wojsku, osobny bank, odrębność cłową i t. d., aby, wobec tak ważnych żądań narodowych, ludność zapomniała o ustawie wyborczej, te żądania poszłyby do kosza, bo Madziary zostaliby w mniejszości.

Węgrzy, to naród bardzo mało rozrodczy — naród wymierający, więc i nie dziwota, że nie chcąc wyginąć, chcąc istnieć, musi się rozmnażać w sposób sztuczny.

Wszystkie te sieroty, jeśli krewni nie udowodnią, że te sieroty mają osobisty majątek, że mają z czego żyć i utrzymywać się, idą przymusowo w głąb Węgier, do rodzin bogatych a bezdzietnych Węgrów na wychowanie. Wychowanek, uważany za swego, prawie już nigdy nie widzi swoi rodzinnej. Wychowany na Węgra dziedziczy najczęściej majątek swych przybranych rodziców, żeni się z Węgierką, nie wiedząc nawet o swem pochodzeniu słowackiem. Ten sposób pomnażają się Węgrzy, polepszają swą płodność i rasę przez krzyżowanie.

Każdy żyd na Węgrzech to Madziar choć po węgiersku może słowa nie umie. Znałem żydów, których rodzice, bracia i inni krewni byli w miastach i wsiach galicyjskich zwykłymi hałatnikami, a ich synowie, bracia i siostry na Węgrzech udają Węgrów. Pytałem jednego z nich, dlaczego udaje Madziara, skoro z Galicji pochodzi i nie umie po węgiersku, odpowiedział: „Dla nas Madziarów, wyznania mojżeszowego, za język węgierski wystarczy niemiecki".

Na pociechę można powiedzieć, że te wszystkie dobre chęci rządu zmadziaryzowania ludności nie odnoszą najmniejszego skutku. Na wsi po węgiersku umie żyd, ksiądz, nauczyciel, notar, no i jaka familja cygańska, jeśli się w cygańskiej budzie o siedlisko, zresztą nikt więcej. Owszem, ta uciążliwość języka węgierskiego w urzędzie, szkole i inne dążności madziaryzacyjne wzniecają nienawiść do Madziarów. Na Spiżu niejednokrotnie można słyszeć znamienną, ale pokryjomu śpiewaną piosnkę, bo za jej śpiewanie można się dostać do kozy:

„Ej, na Tatrach sia błyska,
„Chromy divo biju!
„Ej, poczkajtie lem bratia,
„Wszak Madiary sia stratia
„Ej, Słowacy ożyju!"

Ludwik Zimmer
nauczyciel w Niepołomicach na Pograbiu.

Alkoholizm i samoobrona społeczna.

II.

Cóż więc uczynić trzeba, aby przestać pić?

Przedewszystkiem należy uwierzyć, że alkohol jest szkodliwy i tą wiarą należy przejąć się szczerze. Ale to jest dopiero bierna strona kwestji. Strona czynna spoczywa w rękach naszych żon, matek, sióstr i córek. One przecież pamiętać winny o naszem rodzinnem zdrowiu. Niechaj więc postanowią nie dopuszczać do mieszkań naszych alkoholu, żadnych wódek i likierów, niechaj oddziaływają na swych mężów, synów i braci, aby ci i poza domem pamiętali o następstwach fizycznych, moralnych i społecznych napojów tych.

Kto nie będzie pił, będzie zdrowszy, będzie rorumniejszy; bo alkohol przytępia umysłowo, będzie bogatszy a przynajmniej mniej biedny, bo mniej chory, a choroby kosztują. A ileż rozstrojów rodzi wódka w rodzinie. „Przywykliśmy przed jedzeniem pić wódkę, zwyczaj dawny, nigdzie na Zachodzie nie znany i słusznie; bo większość ludzi, zasiadająca do stołu, jest głodna. Pocóż więc ta konkokcja, mnożąca szkodliwie apetyt. Tyle jest prawie tak zwanych używek, mniej szkodliwych: herbata, kawa, czekolada, tytoń, umiarkowanie używane piwo. Bez jednej więc, fatalnej wódki, można obejść się. Rzecz prosta, że i wino, choć od niej szlachetniejsze, nadmiernie używane, szkodzi, jak wreszcie wszelkie nadużycia, nie wyłączając jedzenia.

A wieluż z nas wstydzi się nie pić, wstydzi się wśród towarzystwa pijących, »nie wypada, nie można się wyróżniać«. Niedorzeczność naprawdę, połowa ludzi pijących, żenuje się nie pić. Skoro więc ta połowa zdobędzie się na ten, przecie tak mały, heroizm, już przeto wiele zyskamy, a przykład nie pozostanie bez wpływu. Nie pozostanie bez wpływu na rówieśników i — dzieci.

Dnia 3 maja byliśmy świadkami w cukierni, jak dwóch gimnazjalistów płaciło za wódkę. A któż ich umoralizować ma i śmie? Ojcowie? Sami piją.

Wolno siebie krzywdzić — ale nawet w kraju najwolniejszym, nie wolno krzywdy przekazywać własnemu potomstwu;

kto szuka rozweselenia w kieliszku, znajdzie smutek.

kto usiłuje zapić »robaka«, stanie się jego przedwczesną ofiarą — w grobie.

kto nałogowo pije, pustoszy trzy najszlachetniejsze organa fizjologji ludzkiej: mózg, serce i nerki.

kłamstwem jest, że alkohol podnieca inspirację

twórczą. Będzie to podnieta licha, a owocem jej były szkodliwe niedorzeczności.

Poeta Goethe pisywał swe arcydzieła rano, bez wszelkich zewnętrznych pobudek; bo ufał sile własnej. W analogicznych warunkach pisuje Sienkiewicz.

wielki Szekspir powiada w Makbecie, że pijaństwo podnieca do rozpusty i zarazem odbiera potencję zadość uczynienia jej.

Może następstwa te pobudzą ambicję męską...

Dotychczas mówiłem o nas t. j. o nas cywilizowanych, kulturalnych, mądrych... w każdym razie o mniejszości.

A lud miejski i wiejski? Więc my dzięki pewnemu zdemokratyzowaniu, bardziej niż dawniej, zbliżeni do tego ludu, dajemy mu śliczny przykład. Trzeba więc, abyśmy sami przestali pić a przytem rzucili się do ratowania ludu. Jak widzie lismy oświata nie pomogła, bo my pjonierowie tej oświaty, pijemy. Innego więc trzeba środka. Abstynenckie, szlachetne korporacje dają rezultaty nieznaczne, choć pracują nie bez pożytku. Trzeba, aby ta idea antialkoholiczna przeniknęła do wszystkich, trzeba wytworzyć wielką akcję tj. stowarzyszenia, któreby szerszymi różnymi projektami każde w swoim promieniu, obmyślało reformy a wówczas śród różnych projektów znajdą się chyba i skuteczne.

Jestto sprawa trudniejsza niż z chorobami nagminnemi, które zażegnać łatwiej sanitarnemi urządzeniami; ale zrażać się nie należy.

Trzeba, aby wszystkie pisma wezwały do pracy swych pozamiejscowych korespondentów. Ci winni komunikować swoim pismom dane o stanie i stosunkach dotyczących używania alkoholu w danej okolicy. Powinno się stać wprost obowiązkiem każdego światłego obywatela, aby czynnie przykładał rękę do ukrócenia zła. A na tak znaczną liczbę jednostek tych znaleźć się powinien procent niemały ludzi, którzy zdobędą się na pomysły radykalne a skuteczne.

D. Zgliński.

Przegląd polityczny.

Z komisji ubezpieczenia socjalnego.

Komisja dla ubezpieczenia społecznego odbyła wczoraj posiedzenie przy licznym udziale członków. Przedmiotem porządku dziennego były obrady nad uchwałami subkomitetu, dotyczącemi drugiego głównego rozdziału projektu rządowego: o ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Przed przejściem do porządku dziennego przewodniczący podał do wiadomości, że otrzymał wiele pism i telegramów w sprawie postanowień tego rozdziału.

Komisja poleciła subkomitetowi zbadanie kwestji ubezpieczenia stróżów i stróżowych kamienic.

Następnie komisja przeszła do obrad nad ustępami o obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby. Dyskutowano głównie nad wnioskiem posła D r e x l e r a, aby osobom obowiązanym do ubezpieczenia od choroby a posiadającym płacę miesięczną ponad 200 K przyznać bezpłatną pomoc lekarską i bezpłatne lekarstwa tylko wtenczas, gdy są wprawdzie chore, jednakże przytem zdolne do pracy; na wypadek zaś niezdolności do pracy tym ubezpieczonym niema przysługiwać bezpłatna pomoc lekarska i bezpłatne pobieranie lekarstw, a za to mają oni otrzymywać dziennie 7 K 70 hal.

Na wypadek przyjęcia tego wniosku dr Drexler postawił wniosek, by zreasumować uchwały Komisji co do ustępu, wedle którego do ubezpieczenia nie są obowiązane tylko te osoby, które mają dochód ponad 3600 K. rocznie — tak, że dla obowiązku ubezpieczenia od choroby odpadła by wszelka granica płac. Oba te wnioski przyjęto 20 głosami przeciw 18.

Potem obradowano nad ustępami, które dotyczą służby lekarskiej. Po szczegółowej dyskusji przyjęto uchwały subkomitetu z kilku zmianami. I tak subkomitet zaproponował, by członkowie Komisji pojednawczej, mającej rozstrzygać spory między lekarzami a kasami chorych sami wybierali przewodniczącego. Komisja w tej kwestji przyjęła postanowienie projektu rządowego, wedle którego przewodniczącego tej Komisji ma ustanawiać polityczna władza krajowa. Odrzucono również uchwałę subkomitetu, że komisje pojednawcze mogą ustanawiać zasady i formularze dla kontraktu między lekarzami a kasami chorych na podstawie ugód zawartych w konkretnym wypadku między interesantami.

Z Sejmu węgierskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto w trzeciem czytaniu przedłożenie budżetowe. Następnie toczyła się dyskusja dalsza nad przedłożeniami o rekrucie. Po przemowie ministra Honwedów-Hazaya i krótkiej mowie hr. Wojciecha Apponyiego oba przedłożenia przyjęto w dyskusji ogólnej i szczegółowej. Potem obradowano nad przedłożeniem w sprawie inartykulacji traktatu handlowego rumuńskiego.

Przesilenie w Chorwacji.

Wczoraj wieczorem odbyło się w Zagrzebiu plenarne posiedzenie konferencji chorwacko-serbskiej koalicji w którem wzięło udział 40 posłów. Na posiedzeniu tem miano powzięć uchwałę w sprawie dalszego stanowiska wobec rządu krajowego. Z powodu spóźnionej pory zebranie nie dało żadnego rezultatu. O przebiegu konferencji nie wydano żadnego komunikatu. Jak słychać na razie część posłów serbskich i posłów ze stronnictwa postępowego ob taje przy żądaniu usunięcia szefa sekcji Aranickiego ze stanowiska szefa sprawiedliwości. Większość koalicji szuka porozumienia z rządem. Wynik rokowań na razie jest jeszcze niepewnym. Na odbytem posiedzeniu zostały przedłożone dwa wnioski jeden pojednawczy drugi trzymany w formie ostrej, jednakże nie zostały one poddane pod głosowanie.

Sprawa kreteńska.

Porta poleciła swoim przedstawicielom, aby zwrócili uwagę mocarstw opiekujących się Kretą na zgłoszenie kandydatury Wenicelosa do Zgromadzenia Narodowego oraz aby przy tej sposobności dali wyraz pokojowym zamiarom Porty. Równocześnie mają ci przedstawiciele prosić gabinety mocarstw opiekujących się Kretą aby poczyniły odpowiednie kroki w celu zapobieżenia możliwym komplikacjom skutkiem tej kandydatury. Według opinji panującej w kołach Porty musiałby Wenicelos przed przyjęciem mandatu do Zgromadzenia Narodowego złożyć godność członka rządu kreteńskiego.

Odpowiedź uniwersytetu lwowskiego.

Na pismo senatu akademickiego w Krakowie, wystosowane do senatu akademickiego we Lwowie z powodu ostatnich zajść na tamtejszym uniwersytecie, przesłał senat lwowski odpowiedź do tutejszego senatu, w której między innemi pisze:

Wyprawa po brylanty. 6

Czoło jego potem się okryło, suchy kaszel wstrząsnął jego piersiami.

Rozpiął surdut tak gwałtownie, że aż dziurki od guzików popękały i kołnierzyk, który go dusił za gardło.

Ulżyło mu to nieco. Chodził w ten sposób po wszystkich pokojach, wszedł do jadalni, gdzie światło pięknie odbijało się od naczyń miedzianych, a na stole leżał jeszcze biały obrus i porcelanowa zastawa.

Rozerwał koszulę na sobie i zacierał swe długie, złodziejskie ręce. Robiło mu to znaczną ulgę. Wypił szklankę wina i włóczył się po korytarzach wysłanych dywanami — zupełnie inaczej, niż na korytarzach, więziennych!

Otworzył znowu jakieś drzwi i trafił do łazienki marmurowej. Zdjął ubranie ze siebie i począł probować kurków. Była woda, więc począł się kąpać, puszczając raz zimny, to znowu ciepły strumień na swoją skórę. Przerwał na chwilę kąpiel, by się napić wina i znowu potem położył się w ciepłej wodzie.

Na to nadszedł Morris. »Cóż do djabła pan wyrabiasz — czy chcesz nas wszystkich zgubić«?

Kopf kpił z niego. On był teraz panem domu. Poszedł więc do sypialni i ubrał się w szlafrok.

Nagle wydało mu się tak, jakby wszystkie drzwi i ściany nagle się zamknęły. Głęboka ciemność go ogarnęła i huk wstrząsnął powietrzem. Kopf skoczył, a Morris upadł na niego. Millar zapalił zapałkę. »Szatanie — krzyknął — swoimi sztuczkami zniszczyłeś wszystko«!

Mina wybuchła za wcześnie, a eksplozja wyrządziła straszliwe szkody. W kantorze wszystko było zniszczone, a dym gęsty unosił się aż pod sufit. Ale Wilson był już gotów z kasą. Dwa silne uderzenia młotkiem i kasa była otwarta.

»Prędko«! — »prędko«! — wołał Morris — „eksplozja musiała być usłyszana«. Wyrwał potem skrzynkę z brylantami, a Wilson napełniał nimi kieszenie, jak grochem.

Kopf udał się do salonu. Był śpiący, chciał się wygodnie urządzić. Przebrał się więc znalezione w szafie suknie.

Na to weszli Wilson i Morris.

— Czyż pan zwarjował? Co robisz?

— Cicho! — zawołał Wilson — są już w ogrodzie — uciekajmy!

I równocześnie uderzył Kopfa tak silnie pięścią, że ten upadł bezprzytomny.

Tymczasem policja była już we środku. Jeden z policjantów wskazywał na ślady włamania.

— Do głównych drzwi! — zawołał Morris i wyciągnął rewolwer.

Jeden za drugim biegli bezładnie, aż wszyscy znaleźli się przy wyjściu.

Policjant spotkał Kopfa, leżącego na ziemi. Wlał mu kilka kropel wina do ust i zaprowadził go do łóżka.

— Chcę się ubierać — rzekł Kopf.

— Sądzę, że mój kolega ich wszystkich wyłapie — rzekł policjant — słyszałem, jak gwizdał po asystencję. Otrzymałeś pan porządny cios w głowę, a nadto złodzieje unieśli, zdaje się, większą część pańskiego majątku. Kasa widocznie wysadzona została dynamitem. Na szczęście usłyszeliśmy huk.

— Tak — odpowiedział Kopf — proszę mi podać to ubranie ze szafy.

Wreszcie był zupełnie ubrany, a na odchodnem wziął elegancki cylinder.

— Bądź pan łaskaw sprawdzić mi dorożkę — powiedział do policjanta, który tymczasem zaczął już zdejmować plan pomieszkania. Odpowiedział więc trochę obrażony, że tuż na rogu ulicy znajduje się stanowisko dorożek.

— Dziękuję — rzekł Kopf — miałem wczoraj nie wielki portfel przy sobie.

— Czy to ten? — policjant podniósł z ziemi torbę z brylantami.

— Dziękuję — odparł Kopf — jadę po policję, czy chcesz mi pan towarzyszyć? — Ale policjant nie mógł opuścić miejsca czynu.

W ogrodzie pozdrowił Kopf ajenta policyjnego, który nieco podejrzliwie mu się przypatrywał — ale nie zatrzymał go wcale.

Około godziny 10-tej spotkał się Kopf z Jessie Weeny na śniadaniu w restauracji hotelu Centralnego.

— »Gdzie jest ojciec pani«? — zapytał.

— „Mój Boże, to pan? — Czy pan nie wiesz, że Morris i Millar zostali aresztowani, a mój ojciec wyjechał pierwszym pociągiem i ma zamiar uciekać do Ameryki. Nie chciał mnie wziąć ze sobą. Mam tutaj czekać, aż nadejdzie telegram od niego«.

— Tem lepiej — rzekł Kopf — kładąc ciężką torbę z brylantami na stole.

Ona spojrzała na torbę, uśmiechnęła się i rzekła:

— Pociąg ekspresowy odchodzi za godzinę — a ja już dawno marzyłam o podróży do Włoch. Jedźmy razem!

KONIEC.

„Przemówiliście do nas głosem wymownym i potężnym, który napawa nas otuchą, że stojąc wytrwale na fundamencie prawa i sprawiedliwości, w obronie ideałów nauki i dobrze nabytych praw narodu naszego na kresach, z historją i kulturą naszą ściśle związanych, działamy w myśl intencji pierwszego założyciela naszej Wszechnicy króla Jana Kazimierza, iż „w ruskich ziemiach“ stać mamy na straży „czci powinnej poważnemu wyznawaniu cnoty i prawdy“.

Działalność nasza uprawniała nas do nadziei, że będzie nam danem święcić 250-letnią rocznicę założenia naszej Macierzy, przypadającą w dniu 20 stycznia 1911 r., w uroczystem skupieniu i spokoju. Nadzieja ta, z bólem i smutkiem to wyznajemy, coraz słabsza, bo stosunki na Wszechnicy naszej stały się igraszką w ręku nieodpowiedzialnych agitatorów politycznych, stojących poza nią i podżegających tajnemi drogami uwiedzioną przez się część młodzieży ruskiej do czynów gwałtownych i zbrodniczych, w imię fałszywie pojętego hasła walki o własną świątynię nauki. Snać burze i błyskawice, jakie od kolebki towarzyszyły naszej Macierzy, jeszcze nie przeminęły, snać trzeba będzie jeszcze wiele zużyć wytrwałości, spokoju i poświęcenia, aby utrzymać tę szlachetną i narodowi drogą odrośl Waszej Almae Matris, nieskażoną przy pniu macierzystym i zabezpieczyć ją trwale polskiej nauce.“

W dalszym ciągu odpowiedzi wskazuje senat, iż przywrócenie lwowskiej Wszechnicy polskiej nauce i polskiemu narodowi wyrosło z poszanowania prawa i obywatelskiej wolności i że zawsze w czasach grożących bezprawiem i rozstrojem mętne żywioły zwracały się z szczególną gwałtownością przeciwko naszej instytucji, jako twierdzy prawdziwej nauki i krzewicielce sprawiedliwości.

Władze akademickie i profesorowie nie kierowali się nigdy stronniczością narodową, ale owszem wyjednywali zawsze dla młodzieży ruskiej zapomogi i stypendja, nawet stypendja przeznaczone przez fundatorów tylko dla szlachty polskiej, zasiłki rządowe dla kształcenia sił naukowych zagranicą, uczyniły też pewne ustępstwa na polu językowem w swem urzędowaniu, aby dać świadectwo swej dobrej woli i życzliwości. Przy egzaminach, rygorozach, habilitacjach docentów i propozycjach na katedry uniwersyteckie powodują się profesorowie Polacy jeszcze większą pobłażliwością względem kandydatów ruskich, niż wobec Polaków, o czem świadczy okoliczność, iż wyższym jest procent aprobowanych przy egzaminach i habilitacjach Rusinów niż Polaków, w porównaniu z ogólną ilością kandydatów obu narodów.

Senat wskazuje, iż grono profesorskie popierało na katedry Rusinów, którzy znani byli ze swej nienawiści do Polaków. W przeddzień zaś ostatnich rozruchów było zdecydowane dopuścić kandydata Rusina do habilitacji z historji powszechnej.

Ilość sił naukowych polskich, które się zgłaszały o katedry, była nierównie większa od sił naukowych ruskich.

Adres kończy się następującym ustępem.

»Pociechą jest dla nas, że mimo, iż za czasów niemieckich olbrzymia większość młodzieży uniwersyteckiej była polską, mimo, iż w burzliwych czasach roku 1848 utworzono z tej młodzieży legję akademicką, zaopatrzoną w broń przez rząd krajowy, nigdy młodzież polska u nas, podobnie, jak w innych zaborach, nie kusiła się zdobywać Wszechnicy gwałtem i groźbami i nie dawała posłuchu podszeptom niesumiennych podżegaczy. Mamy nadzieję, że z czasem także cała młodzież ruska przyjdzie do przeświadczenia, iż kwiat kultury narodowej, jakim jest Wszechnica naukowa, osiągnąć i posiąść można jedynie mozolną i pełną poświęcenia pracą, podniesieniem ducha do wyżyn ideałów nauki i ludzkości.

Szczęśliwi jesteśmy, że czujecie się z nami jednością i że dzielicie wraz z nami przekonanie, iż w takich, jak obecnie warunkach, więcej niż kiedykolwiek, główną troską wszystkich powołanych czynników powinno być zachowanie porządku i zabezpieczenie panowania prawa.

Podkreślamy w całości Wasze słowa, iż w państwie prawnem o powodzeniu i zdobyczach rozstrzygać winny tylko przedmiotowe względy, a nigdy groźby i gwałty, i że do kulturalnych celów dochodzi się tylko kulturalnymi środkami.

Może da Bóg, że kiedyś przejrzą tę prawdę także dzisiejsi przewodnicy młodzieży ruskiej i zrozumieją, że źle się przysłuża narodowi i jego przyszłości, kto duszę młodzieży jadem nienawiści zatruwa, że podżeganie młodzieży do czynów gwałtownych pod pozorem walki o interesy narodowe jest ciężkim grzechem, popełnionym na własnej ojczyźnie“.

Pod adresem kraj. Rady szkolnej.

Krosno, 26 lipca.

Jeszcze w roku 1907 opróżnione zostały dwie stałe posady przy 4-ro klasowej ludowej szkole żeńskiej w Krośnie. I czy uwierzyłby kto, że ubiega już lat trzy, a posady te dotąd obsadzone nie zostały.

O te posady podało się około 30 kandydatek w tem miejscowych prowizorycznych nauczycielek; jest 6, a zatem 24 podań pozostaje na zamiejscowe kandydatki.

Rada szkolna miejscowa w Krośnie, układając terna, pierwszeństwo zostawiła swoim kandydatkom i wyraźnie zaznaczyła, że tylko te kandydatki, jako tu od dłuższego już czasu pracujące, posady stałe otrzymać powinny.

Rada szkolna okręgowa zaś — jak wersje krążą — terna ułożyła w ten sposób, że palmę pierwszeństwa zostawiła pozamiejscowym kandydatkom, z zupełnem pominięciem miejscowych.

Dlaczego to zrobiono, to na razie tej kwestji poruszać nie myślimy; wysnułby bowiem było można niezbyt miłe konsekwencje dla niektórych czynników.

Zdaje się jednak, że bodaj już z tego samego tytułu, że my obywatele Krosna ponosimy ogromne ciężary szkolne, to stanowisko naszej Rady szkolnej miejscowej powinno być przecież wzięte pod rozwagę, i z niem Rada szkolna krajowa liczyć się powinna, zwłaszcza, że miejscowe kandydatki pod każdym względem zasługują na otrzymanie tych posad.

Na wypadek gdyby Rada szkolna krajowa i teraz wbrew woli ogółu naszego mieszczaństwa, znowu szkołę naszą uszczęśliwiła importowanemi kandydatkami, musielibyśmy założyć energiczny protest, i zmusić naszą magistraturę szkolną do respektowania naszych słusznych postulatów.

Obojętną nam jest rzeczą, które z pań miejscowych posady te dostaną; prosimy jednak Radę szkolną krajową, by palmę pierwszeństwa bezwarunkowo im zostawiła, tak, jak to orzekła Rada szkolna miejscowa.

Jeden z obywateli.

Zagłada telefonistek.

Oddawna przez różnych abonentów sygnalizowana zagłada naszych telefonistek z »centrali«, zbliża się w czasach ostatnich w szybkiem tempie.

Bo oto na głównej poczcie w Krakowie gorączkowa wre praca nad urządzeniem automatycznych telefonów, o które wszyscy nieprzyjaciele telefonistek tak gorliwe czynili starania.

Z końcem sierpnia lub z początkiem września b. r. będą już »automaty« ukończone.

Całe urządzenie automatycznych aparatów wykonywane będzie u dotychczasowych prywatnych abonentów telefonów bezpłatnie, a zaprowadzenie ich wymaga niedługiego czasu.

Po zaprowadzeniu automatycznych telefonów cała manipulacja przy wywoływaniu numerów abonentów zostanie znacznie uproszczoną, gdyż odpada przy łączeniu pośrednictwo telefonistek na centrali, a każdy z używających telefonu będzie mógł sam się połączyć z drugim abonentem w przeciągu kilkunastu sekund. Nowe automatyczne aparaty są wyłącznie przenośnymi aparatami stołowymi, i nie będą przytwierdzone do ściany, a jedynie na życzenie abonenta przenośny aparat ustawiony być może na konsolce, do ściany przytwierdzonej.

Automaty te, w formie niewielkich czarnych skrzynek metalowych, mają w górnej części cztery przesuwalne ku dołowi dźwignie. Wzdłuż drogi, którą przesuwać można dźwignię, umieszczone są cyfry od 0 do 9. Dźwignie te, jak wskazówki, zatrzymywane być mogą na dowolnych cyfrach i do ustawiania numeru abonenta, z którym pragniemy się rozmówić.

Po ustawieniu odpowiedniego numeru kręcimy korbą, z boku aparatu umieszczoną, aż do chwili, gdy nakręcana wewnątrz sprężyna zeskoczy z trybów, a korba poruszać się zacznie zupełnie wolno. Po nakręceniu sprężyny odczekać należy kilka sekund, w którym to czasie dokonuje się przez działanie elektryczności automatyczne połączenie przez stację centralną z poszukiwanym przez nas numerem aparatu. Po kilkunastu sekundach zdejmujemy słuchawkę ułożoną na widełkach na górze aparatu, a z tą chwilą w drugim połączonym przez nas aparacie odzywa się dzwonek i dzwoni tak długo, dopóki ktoś przy wywołanym telefonie słuchawki z widełek nie zdejmie. Rozłączenie odbywa się znowu automatycznie, gdy która ze stron rozmawiających słuchawkę z powrotem na widełkach położy.

Jeżeli abonent, którego chcemy wywołać znajduje się w połączeniu telefonicznem z innym numerem, w słuchawce telefonu słychać kilkakrotny przyciszony trzask, który jest sygnałem, że telefon, którego numer ustawiliśmy na naszym aparacie, jest zajęty.

Cała manipulacja, niezwykle prosta, wykonaną być może w przeciągu kilkunastu sekund, a przez wykluczenie pośrednictwa telefonistek na głównej centrali, niemożliwe są mylne połączenia, o ile tylko cyfra odpowiednio na aparacie została ustawioną.

Jeszcze i tę mają dogodność nowe aparaty telefoniczne, że w razie zepsucia aparatu natychmiast mogą sygnalizować.

Służy do tego mały guziczek z boku umieszczony, który przyciśnięty sygnalizuje na stację główną zepsucie aparatu pod odnośnym numerem i jest równocześnie zawezwaniem mechanika do naprawy telefonu. Nowe aparaty, niezwykle misternie skonstruowane wewnątrz, łatwo się psują przez pył, który wpada otworami dla przesuwania dźwigni i dlatego powinny być w razie nieużywania dostatecznie zabezpieczone i okryte.

Nie trzeba chyba dodawać, że przez wprowadzenie »automatów« posady naszych uroczych telefonistek zostaną skasowane. Toteż oburzenie w sferach telefonistek na te automaty jest zupełnie wytłumaczone...

Repertuar teatrów krakowskich

(od 28 bm. do 4 sierp.).

	miejski	ludowy
Czwartek	Walc miłości	Królowa przedm.
Piątek	Mignon	Posłaniec 6666
Sobota	Rozwódka	Zoko, małpa brazyl.
Niedz. po poł.	Cyganerja	Królowa przedm.
Niedz. wiecz.	Walc miłości	Żoko małpa brazyl.
Poniedz.	Krysia leśniczanka	
Wtorek	"	
Środa	"	
Czwartek	Madame Butterfly	

Z życia krakowskiego.

Wczorajsze przedstawienie „Fausta" Gounoda zasługuje na pełne uznanie, które należy się tak kapelmistrzowi p. Słomkowskiemu i reżyserowi p. Florjańskiemu, jak i wykonawcom poszczególnych partji. Główną uwagę zwracano na partję Małgorzaty, którą śpiewała p. Szafrańska. Mimo tremy, nieodzownej w takich wypadkach, tudzież małego obycia się ze sceną partja ta wypadła dobrze. Początkowo głos nieco przymglony w czasie rozśpiewania uzyskał zupełną czystość, tak, że już przy arji z klejnotami i pieśni przy księżycu brzmiał całą swą pięknością. Początkująca śpiewaczka wykazała dobrą szkołę i duży materjał głosowy, który przy dalszej nauce i częstszych występach zjedna p. Szafrańskiej zupełne i należyte uznanie publiczności i krytyki.

Na pierwszy plan wybił się p. Tarnawski rolą Mefistofelesa; artysta ten wydobył z tej roli tak pod względem wokalnym, jak i nawet aktorskim wszystkie te najpiękniejsze strony, które razem dały nam wspaniałą postać djabła. Niemniej zasługuje na pochlebną wzmiankę p. Drzewiecki za odśpiewanie partji Fausta, tudzież p. Okoński za partję Walentego. Z pań od śpiewały doskonale rolę Marty p. Kasprowiczowa, rolę Siebla p. Lachowska. Chóry trzymały się dobrze.

s. n.

Teatr ludowy. Wesoły i sympatyczny dla Krakowa wodewil „Królowa przedmieścia" dany będzie dziś. „Posłaniec 6666" z piękną muzyką Ziehrera odegrany zostanie w piątek. W roli Bianki wystąpi Jadwiga Brzozowska, która[za tę partję zyskuje ogólny poklask. Wielkie zaciekawienie budzi najnowsza premjera sobotnia „Żoko, małpa brazylijska", której dowcip i humor sięga do zenitu wytwornego humoru farsy. Grają pp.: Kolman, Gajewska, Gawlikowska, Rozwadowska, Szkudelski, Wolski, Tatrzański i Bienin (Żoko). — W przygotowaniu „Dwanaście żon Jafeta", wesoły wodewil, który ukaże się na deskach sceny ludowej w przyszłym tygodniu.

Z Uniwersytetu. P. Zygmunt Gutek, rodem z Majdanu Sieniawskiego, prof. gimnazjum św. Anny, otrzymał na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora filozofji.

Wagony restauracyjne Wiedeń-Kraków. Na czas trwania wystawy łowieckiej, kursuje przy pociągu pospiesznym Nr. 7, który opuszcza Wiedeń o godz. 7 minut 45 wieczorem, wagon restauracyjny. Leżałoby w interesie naszej publiczności, aby przy dogodnym tym pociągu, który przychodzi do krakowa o godzinie 2·55 w nocy wagon restauracyjny został także i na przyszłośc zatrzymany. W porozumieniu z interesantami berneńskimi, zwraca krakowska Izba handlowa uwagę podróżujących na tę okoliczność, gdyż z powodu niedostatecznego ogłoszenia przez kolej, cierpi frekwencja wozu restauracyjnego i grozi zniesienie go już na sezon zimowy.

Rozprawa Borowska-Krzysztoń. Odroczona przed dwoma laty rozprawa Janiny Borowskiej przeciw dr Kazimierzowi Krzysztoniowi o obrazę czci odbędzie się we wtorek 2 sierpnia o godz. 12 w południe w krakowskim powiatowym sądzie karnym oddz. VI (koło kościoła św. Piotra) w sali Nr 1.

Podrobiony »akademik« złodziejem. Roman Trepka, false Trepczyński, podający się za słuchacza praw lub filozofji, skradł 25 bm. koło 2 godziny po południu nowy, czarno emaljowany rower (wartości 240 kor.), na którego pełnem przeniesieniu był uwidoczniony napis: „Meteor Werke Graz", wolnobieg: „Mikado" i zbiegł na nim w niewiadomym kierunku, prawdopodobnie na prowincję, aby go tam spieniężyć. Zwraca się przeto uwagę, aby tego roweru nie kupować, rower zatrzymać, a Trepkę oddać w ręce miejscowych władz bezpieczeństwa, gdyż jak się teraz okazało jest on notorycznym złodziejem poszukiwanym od dłuższego czasu przez sąd oraz przez krakowską i podgórską policję.

Pogrzeb ś. p. Soleckiego, zastępcy dyrektora kol. odbył się wczoraj przy licznym udziale publiczności wśród której było wielu różnych dygnitarzy i posłów. Trumnę ze zwłokami niosła z domu żałoby aż do gmachu dyrekcji kolejowej służba kolejowa, gdzie wygłosił przemowę dyrektor Zborowski. Następnie ruszył kondukt na cmentarz. Tu nad otwartą mogiłą po odśpiewaniu pieśni żałobnych przez chór kolejowy, przemówił nadinspektor dr Ignacy Wróbel, żegnając w serdecznych słowach zmarłego imieniem kolegów i podwładnych.

Rozprawa ofertowa. Intendantura' 10 korpusu w Przemyślu zakupi sposobem kupieckim na rok 1911 większe ilości twardego i miękkiego drzewa opałowego dla magazynów wojskowych w Dębicy, Rzeszowie, Łańcucie, Jarosławiu, Samborze, Stryju, Gródku Jagiellońskim i Przemyślu.

Oferty wnieść należy przed dniem 16 sierpnia br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Katastrofa budowlana.

Dziś koło godziny 9 rano lotem błyskawicy rozeszła się po całem mieście wieść o katastrofie przy budowie kościoła OO. Jezuitów na ulicy Kopernika naprzeciw szpitala św. Łazarza. Nie dziw, że wiadomość ta w pierwszej chwili wstrząsnęła całem miastem, bo zawalenie się rusztowania przy budowie olbrzymiego gmachu kościoła naprowadzała na przypuszczenie, że katastrofa pociągnie za sobą kilkanaście ofiar w ludziach. Na szczęście jednak w chwili runięcia rusztowania znajdowało się na nim zaledwie 6 osób.

Ofiary.

Natychmiast po usunięciu rusztowania zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe, które przybyło z dwoma karetkami. Na placu budowy leżało dwóch ludzi zbroczonych krwią i oblepionych piaskiem i wapnem nasiąkniętym krwią. Naokoło nich nagromadziło się około 100 osób zajętych przy budowie, których twarze zdradzały przerażenie i trwogę; o kilka kroków znowu na kamieniu siedzi 14 letni chłopczyna ze zwieszoną głową, na której widnieje rana brocząca krwią.

Tuż przy nim jęczy z boleści trzecia ofiara pokaleczona na całem ciele. Nadto w tłumie ukrył się jeszcze jeden lżej ranny z obawy przed szpitalem. Widok skrwawionych ofiar robi olbrzymio przygnębiające wrażenie, które potęguje jeszcze ogrom budowy i nagromadzonych wszędzie materjałów kamiennych, które mają być wyprowadzone po rusztowaniach na wysokość drugiego i trzeciego piętra.

Przybyli dyżurni pogotowia zabrali sie natychmiast do opatrzenia najcięższej rannego murarza Wojciecha Karcza, który dopiero wczoraj przybył do pracy. Całe ciało nieszczęśliwego silnie pokaleczone i potłuczone drży z zimna i boleści. Z czoła spływa, krew spłukując piasek pomięszany z wapnem. Po opatrzeniu najniebezpieczniejszej rany nad okiem wniesiono nieszczęśliwego do karetki pogotowia i odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Równocześnie inni dyżurni pogotowia opatrują z pospiechem drugą ofiarę Władysława Bodzka, murarza, który oprócz ciężkiej rany na głowie otrzymał kilka ran na całem ciele.

Trzecim ciężko rannym jest ceglarz Józef Strzępek, który w chwili usunięcia się rusztowania znajdował się razem z poprzednimi ofiarami. Po odwiezieniu trzech ofiar do szpitala udzielono pomocy jeszcze dwom lżej rannym, którzy szczęśliwym trafem odnieśli tylko powierzchowne okaleczenia.

Najcięższe uszkodzenia — jak już wspomnieliśmy — odniósł Wojciecha Karcz, bo w chwili zawalenia się rusztowania znajdował się w miejscu pęknięcia deski i runął najpierw na rusztowanie pierwszego piętra; na niego zwaliły się połamane deski i belki. Inni nieszczęśliwi spadli równocześnie z rusztowaniem czemu zawdzięczają swoje życie.

Miejsce katastrofy.

Miejsce, gdzie załamało się rusztowanie, znajduje się mniej więcej na wysokości drugiego piętra. Połamane deski i belki nagromadzone w jednym miejscu piętrzą się jedna nad drugą. Od chwili do chwili daje się słyszeć jeszcze złowróżbny trzask rusztowania, jakby grożącego dalszym runięciem.

Miejscem nagromadzonych gruzów jest rusztowanie pierwszego piętra, znajdującego się tuż przy ścianie głównej nawy. W ścianie znajduje się półokrągłe wydrążenie, przeznaczone na okno. Spadający w chwili załamania rusztowania runęli wraz z belkami najpierw na rusztowanie pierwszego piętra poczem wspomnianem wydrążeniem runęli na sam dół. Pod gruzami został tylko Karcz, który runąwszy najpierw przygnieciony został ciężarem złamanych belek i desek.

Widok nagromadzonych gruzów i olbrzymich rusztowań sprawia przerażające wprost wrażenie i napawa obawą każdego, kto odważy się wejść w ten labirynt podtrzymywany setkami belek i desek piętrzących się na kilkadziesiąt metrów w górę a związanych za pomocą żelaznych klamer. Olbrzymia ta budowa wymaga z tego powodu nadzwyczajnej ostrożności, uwagi i ciągłego nadzoru kierujących budową — aby zapobiedz nowej katastrofie.

Cudownie ocalony.

Cudem prawie ocalony został murarz nazwiskiem Wilk, który znajdował się z resztą towarzyszy na zawalonym rusztowaniu. W chwili runięcia kurczowo chwyciwszy się obydwoma rękami muru i belki, która na jego szczęście nie spadła zawisł w powietrzu wołając o ratunek. Wiszącemu pospieszono natychmiast na pomoc i zdołano go uratować.

Powody katastrofy.

Powodem katastrofy, która dzięki tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnęła utraty życia kilku, a może i kilkunastu osób, znajdujących się wówczas na rusztowaniu jest jak zwykle słabe i niedbałe wiązanie rusztowania. W miejscu bowiem, gdzie nastąpiło złamanie belka podtrzymująca pomost, zbudowany z desek nie była wcale wdrążona w mur, jak się to zawsze czyni przy budowie rusztowania, lecz przymocowana była klamrami do innych belek i desek. Pod ciężarem kilku ludzi, którzy znajdowalisię na rusztowaniu nastąpiło obniżenie się belki, co pociągnęło za sobą ugięcie się a następnie i złamanie desek, w miejscu przybicia ich klamrami i gwoździmi do wznoszącego się obok słupa.

Dalszym powodem jest brak należytego dozoru, co należy bezwzględnie napiętnować.

Niesłychaną bowiem jest rzeczą, żeby przy tak olbrzymiej budowie nie było upoważnionego budowniczego lub majstra murarskiego. Wprawdzie przy budowie tej figuruje jako kierownik p. Franciszek Mączyński, architekt, lecz ten ma powierzone kierownictwo strony artystycznej. Właściwym kierownikiem jest p. Zabłocki, majster murarski, którego w chwili katastrofy wcale nie było, a nadzór nad całą budową spoczywał w rękach podmajstrzego p. Jana Kmiecika. Co było powodem katastrofy i kto w tym wypadku ponosi winę narazie trudno dociec. Wykaże to niechybnie śledztwo rozpoczęte przez organa policyjne i komisję budowlaną, która natychmiast przybyła na miejsce katastrofy.

Opowiadanie naocznego świadka.

W niedalekiej odległości znajdowało się kilku pracujących, z których jeden podaje jeszcze następujące szczegóły:

W krytycznej chwili stał niedaleko na rusztowaniu układając cegły na wznoszący się mur. Nagle rozległ się po całej budowie przerażający trzask i huk. W tej chwili spostrzegł łamiące się i spadające na dół deski wraz z belkami i znajdującemi się na rusztowaniu ludźmi, których jęki wydobywały się z pod gruzów, otoczonych kurzem.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że najcięższe poranienia odniósł Karcz Wojciech, u którego zachodzi konieczność operacji czaszki.

Kronika prowincjonalna.

Prof. Robert Poselt, artysta-skrzypek, wyjechał na wycieczkę koncertową do zdrojowisk galicyjskich i wystąpił z dużem powodzeniem w Zakopanem, w Krynicy, w Rymanowie i w Iwoniczu. Tournee, które odbywa w towarzystwie panny Loevenhof, uczenicy Michałowskiego i Leszetyckiego, zakończy w przyszłym tygodniu koncertami w Truskawcu i w Szczawnicy.

Sankcjonowanie ustawy. Cesarz sankcjonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę w sprawie czasowego uwolnienia nowych i przebudowanych budynków w Białej od dodatków gminnych.

Echa awantur na uniwersytecie. Wczoraj wypuszczono z więzienia lwowskiego trzech gimnazjastów ruskich ze Stanisławowa, uwięzionych za napad na uniwersytet lwowski w dniu 1 lipca, a oprócz nich także i czterech akademików. W więzieniu śledczem pozostaje jeszcze 23 studentów.

Samobójstwo we Lwowie. W domach czynszowych klasztoru OO. Bernardynów przy pl. Bernardyńskim pod l. 3 we Lwowie, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru N. Kobielski, em. radca i właściciel ka-

wiarni. Był on kaleką i żył w zupełnem osamotnieniu i to prawdopodobnie wytworzyło stan, pod wpływem którego targnął się na swe życie. Po przeprowadzeniu dochodzeń policyjno-lekarskich odstawiono zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Pozostawił on znaczny majątek; bo wynoszący przeszło 100 tysięcy kor., przeznaczywszy tę kwotę prawie w zupełności na różne cele dobroczynne.

Z żołnierskiej doli. W uzupełnieniu naszej onegdajszej notatki o wypadku podczas ćwiczeń artylerji w Czarnym Dunajcu, nadchodzą stamtąd następujące szczegóły. Gdy mianowicie strzelano z Chochołowa do Czarnego Dunajca na odległość 6 kilometrów, zbłąkany szrapnel pękł w powietrzu nad głowami żołnierzy, obsługujących „szajby", które na długich linewkach drucianych ciągnęły zaprzężone konie. Ostry nabój ubił na miejscu konia i śmiertelnie zranił kaprala Viehwegra; koń dostał 5 postrzałów, po których rzucił się gwałtownie do ucieczki, lecz po kilku krokach buchnął krwią i padł nieżywy. Kapral Viehweger ma poszarpaną szyję.

Wstrzymanie ruchu towarowego. Dyrekcja koleji w Stanisławowie donosi, iż z powodu usunięcia się nasypu między stacjami Delatyn a Lanczyn zastanowiono ruch towarowy na przestrzeni Delatyn-Kołomyja do 26 bm., przypuszczalnie na 24 godzin. Ruch osobowy utrzymuje się przez przesiadanie.

Nowe szkoły handlowe. Ministerstwo oświaty zdecydowało się na założenie 4 szkół handlowych dwuklasowych w Galicji, a mianowicie w Brodach, Stanisławowie, Tarnowie i Wadowicach i na zupełne upaństwowienie wyższej szkoły handlowej w Krakowie z dniem 1 stycznia 1911 r.

Na szkołę hadlową w Brodach, którą ma założyć tamtejsza Izba handlowa, wstawiona jest w budżecie na rok 1910 kwota 8000 kor., jako część odpowiedniej subwencji. Co do Tarnowa, to ministerstwo oświaty pozostawiło swobodę decyzji kraj. Radzie szkolnej w kwestji, czy szkoła handlowa ma być tam założona przy szkole realnej, czy też jako zakład odrębny. Natomiast jest pewnem, że ministerstwo oświaty zgodzi się na zupełne upaństwowienie szkoły handlowej w Krakowie.

Śmiertelny pojedynek apaszów.

Na jednym z placów w Paryżu rozegrał się w tych dniach krwawy dramat. Był to pojedynek na noże pomiędzy dwoma apaszami, w obecności 80 świadków.

Dziewiętnastoletni sutener, zwany „Bébé rose" i równy mu wiekiem apasz zwany „Riquet" starali się o względy „Belle Jeanne", jednej z piękności bulwarowych.

Dziewczyna nie mogła się zdecydować na wybór, więc obydwaj aspiranci postanowili rozstrzygnąć sprawę przez pojedynek na noże.

Miejscem spotkania miał być plac Angouleme. Obydwaj przeciwnicy przybyli w licznej asystencji. Zebrało się po kilkadziesiąt apaszów kobiet i mężczyzn.

Cały ten wiec rozpoczął ożywioną dyskusję nad warunkami walki i nad jej powodami i wreszcie ku wielkiemu zdumieniu doszedł do przekonania, że niema powodu do pojedynku.

To wprawiło we wściekłość jednego ze świadków „Gaby". Podbiegł do Riqueta i rzucił mu w twarz obelgę: „Tchórz!" poczem zwrócił się do „Bébé rose" i wyzwał go do walki.

„Bébé rose" przyjął wyzwanie.

Zabłysły noże, których ostrza miały 19 centimetrów długości. Otaczający utworzyli koło. Przeciwnicy stanęli w pozycji i na dany sygnał rzucili się na siebie.

Była to walka straszna, dzika, nieubłagana, której otaczający apasze i apaszki przypatrywali się z rozkoszą.

Ciała walczących zwarły się, noże błyszczące wznosiły się i opadały jak błyskawice. Rozlegały się głuche przekleństwa i uderzenia. W minutę ziemię zbryzgała krew, ale dziki szał ogarnął przeciwników. Nie zważali na krew buchającą z licznych ran, bili się z wściekłością zapamiętałą depcząc po kałużach własnej krwi.

Wreszcie „Bébé rose" krzyknął przeraźliwie i upadł, wołając do zwycięzcy:

— Ty... (tu wyrzekł ohydne przekleństwo) — dostałeś mnie!

Otrzymał trzydzieści ran. Ostatnia rozpruła mu brzuch, aż wnętrzności wyszły.

Tymczasem zwycięzca Gaby skromnie przyjmował powinszowania od mężczyzn i kobiet zachwyconych jego odwagą i mistrzowstwem. I on dostał aż 27 ran, ale żadnej groźnej.

Przeniesiono „Bébé rosa" do szpitala w stanie beznadziejnym. Policja aresztowała wkrótce rannego zwycięzcę i złożyła go w tym samym szpitalu. Gaby zobaczywszy dogorywającego przeciwnika uśmiechnął się z trjumfem.

Obrazki z życia.

W szpitalu garnizonowym.

Zwiedzano sale chorych w szpitalu garnizonowym. Na czele szedł otyły, starszy lekarz w czapce wojskowej, będącej jedyną oznaką jego rangi i godności; towarzyszył mu wysoki, blady kolega, starający się dowcipem spędzić chmurę z czoła swego zwierzchnika; za nimi postępowali: pisarz, utrzymujący dziennik szpitalny, dozorca chorych o twarzy ogrągłej, w okularach, kilku zaspanych żołnierzy-dozorców oraz kaprałów; na końcu szedł niezupełnie trzeźwy sierżant, który często udawał się do kuchni, spijając tam z powagą wino, przeznaczone dla pacjentów, niby dla skontrolowania, czy nie fałszowane one i do użytku zdatne.

Starszy lekarz był w złym humorze, gdyż dużo nowych chorych przybyło do szpitala. Miał mało czasu a większą część nocy spędził u pacjentów prywatnych, dlatego też wszędzie podejrzywał różne choroby.

Szedł tak zamaszyście, że schody pod nim trzeszczały, a do pokojów wpadł jak huragan.

Mruczał pod nosem i przeklinał, zapisując prysznic i olejek amerykański chorym na nogi lub cierpiącym na żołądek.

Drzwi od pokoju pod nr. 27 otwarły się i starszy lekarz, ze świtą, trjumfalnie wkroczył do niego. Stanął przy łóżku, na którym leżał chory na zapalenie płuc; oczy biedaka były przymknięte, czarny zarost na policzkach zapadłych nadawał twarzy wyraz ponury, na czole widniały krople potu.

— Czy on śpi? — spytał starszy lekarz.

— Jest bardzo chory — ośmieliła się objaśnić szeptem Siostra miłosierdzia.

— Hm! hm! — mruknął lekarz i spojrzał na wiszące nad łóżkiem notatki o wieczornej i rannej temperaturze. Po krótkiej przerwie, zapytał nagle, lecz cicho i ostrożnie:

— Czy Gurdak dobrze spał dziś w nocy?

— Nie, panie doktorze, całą noc mówił w gorączce, wzywając swej matki.

— Biedny chłopiec!

Lekarz stał kilka chwil, namyślając się; wreszcie zauważywszy, że chory otworzył oczy, skinął doń głową, uśmiechając się.

— Dzień dobry, kochany chłopcze. Czy mnie poznajesz?

— Tak, panie doktorze.

— Gurdak zapewne tęskni do swojej matki, może Gurdak chce, abyśmy do niej napisali, żeby przyjechała?

— Tak, panie doktorze.

— Czy Gurdak pamięta, z której pochodzi gminy?

— Matka, matka — mateczka!

Lekarz zwrócił się do swego otoczenia:

— Czy nikt z kolegów Gurdaka nie zna adresu jego rodziców?

— Nie, panie doktorze — odpowiedział jeden z kaprali — niema tu ani jednego z tej samej gminy co Gurdak. Nikt o nim nic bliższego nie wie. Powiadają tylko, że zawsze tęsknił za domem. Nie miał żadnych przyjaciół w pułku, a sam nie umie objaśnić.

Naprożno go o to pytaliśmy.

Lekarz niedbale rzucił swoją czapkę na stojące obok puste łóżko i znowu podszedł do Gurdaka.

— Czy możesz drogi chłopcze, podnieść się na chwilę, bo chciałbym cię zbadać. Zobaczysz, że za kilka dni zdrów będziesz zupełnie, a wtedy odeślemy cię do matki.

Lekarz pogłaskał jego czoło. Siostra miłosierdzia, wraz z jednym z żołnierzy-dozorców, podtrzymali chorego za ramiona, lekarz zaś przyłożył ucho do jego pleców.

— Dobrze, połóż się teraz.

Lekarz zwrócił się do swego pomocnika, którego dowcip już się wyczerpał i szepnął: „Żadnej nadziei", później rzekł głośno:

— To zadziwiające, jak się poprawiło Gurdakowi od wczoraj. Wkrótce zostanie dzielnym żołnierzem. Teraz idzie o to, ażeby, o ile można, jak najwięcej jeść. Czy niema nic takiego, coby mu szczególnie smakowało?

Gurdak patrzył zdumiony na doktora.

— Powiedz, na co masz apetyt? Nie krępuj się. Czy lubisz wino?

— N-i-e.

— No, to może piwo?

Gurdak obojętny był na wszystko. Nic nie pomogła apelacja doktora do innych pacjentów; gustu chłopca nikt nie znał.

Lekarz nie dał jednak za wygraną.

— Idzie mi o to — mówił do Siostry miłosierdzia — ażeby w chorym obudzić fantazję. Nie znałem wojaka, któryby nie lubił jakiegokolwiek trunku, więc użyjmy tego środka.

I zaczął głośno, powoli wymieniać przeróżne napoje, ale jakoś żaden nie podziałał na chorego. Wreszcie lekarz rzekł:

— A może życzysz sobie koniaku?

Wtedy zjawił się uśmiech na obliczu Gurdaka, jak gdyby chory przypomniał sobie lepsze czasy, poczem przywtórzył słabo:

— Tak.

Lekarz był uradowany.

— Więc nareszcie znaleźliśmy słabostkę Gurdaka: zatem kapral zapisać ekstra butelkę koniaku dla Gurdaka. A Siostrę proszę, aby dbała o chorego, niech ma koniaku tyle, ile zażąda. Was, żołnierze-dozorcy, proszę, abyście zostali dziś po obiedzie u Gurdaka, pijcie z nim i grajcie w karty.

Ale do młodego lekarza, który z uśmiechem słuchał, rzekł:

— Boże! ileż to zdziwienia wywoła ta butelka koniaku. Takiego lekarstwa chyba nigdy jeszcze nie zapisano w szpitalu garnizonowym.

Potem podszedł jeszcze raz do pacjenta, pogłaskał go po twarzy, mówiąc:

— Do widzenia, drogi chłopcze!

Pochwyciwszy swą czapkę, nałożył ją na wystrzyżoną głowę i z rubasznością wojskowego wyszedł, udając się do innych sal.

Całe popołudnie Gurdak pił koniak i grał w karty. Zdawało mu się, że spędza święta Bożego Narodzenia w gronie swoich.

Wieczorem nadeszła walka ze śmiercią i żołnierz-dozorca poszedł po Siostrę miłosierdzia.

Gurdak, ujrzawszy ją, podniósł się zwolna na łóżku, oparł głowę na jej piersiach i wyszeptał:

— Mateczka, mateczka!

Zakonnica z pieszczotą głaskała jego głowę i twarz, przemawiając doń jak do dziecka — i chory uspokoił się.

. . . .

Umarł szczęśliwy, bo myślał, że jest w domu rodzinnym z matką na świętach Bożego Narodzenia.

Ze świata.

Po zamachu maszyną piekielną. Rotmistrz honwedów Sebastjan Junga, który od 28 sierpnia z. r. trzymany był w śledztwie z powodu zamachu dokonanego w Budapeszcie przy pomocy maszyny piekielnej na audytora z Koszyc Matiassyego, został wczoraj wypuszczony na wolną stopę, co jednakże nie oznacza wstrzymania postępowania przeciw niemu. W sprawie tej słychać, że sąd wydał już dawno wyrok, lecz przesłał ten wyrok opiewający na 1 rok więzienia, wyższemu trybunałowi honwedów w Budapeszcie, który zarządził wczoraj wypuszczenie Junga na wolność. Junga w cywilnem ubraniu opuścił więzienie.

Śladami kapitana z Köpenick. Do komendy karabinjerów w mieście Ramacca we Włoszech zjechał przed kilku dniami czarno ubrany, wytworny pan i oświadczył komendantowi, że minister polecił mu przeprowadzić rewizje u kilku okolicznych właścicieli dóbr, cała rzecz jednak musi być trzymana w najściślejszej tajemnicy, gdyż chodzi o ważne sprawy polityczne. Nieznajomy przemawiał głosem stanowczym i szorstkim, przyczem pokazał pismo od prefekta policji w Catanji. Komendant przekonany, że nieznajomy jegomość jest istotnie wysłańcem najwyższych władz, dał mu do dyspozycji oddział żołnierzy policyjnych.

I rzekomy dygnitarz zaczął »urzędować«, jeżdżąc z silną eskortą od dworu do dworu, a urzędowanie to skończyło się zawsze tem, że właściciel dworu pod jakimś pozorem musiał wypłacić kilka tysięcy lirów.

Wieczorem »dygnitarz« odesłał eskortę na posterunek, zapowiedziawszy wpierw, że nazajutrz »urzędować« jeszcze będą w dalszym ciągu. On sam miał rzekomo udać się na noc do Catanji, aby ze swych czynności zdać sprawę prefektowi policji.

Na drugi dzień komendat karabinjerów daremnie czekał na oszusta, który miał dość czasu, aby się ulotnić.

Burze i wylewy. Zatrważające wprost wieści nadchodzą ze świata o strasznych burzach i ulewach, jakie się wydarzyły w dniach ostatnich. I tak na Węgrzech w powiatach Vissi Ira oberwa-

nie się chmury wyrządziło straszne spustoszenia i nieobliczalne szkody. Miejscowość Massin stoi całkowicie pod wodą. a rzeka Viso przerywając nasyp koło mostu kolejowego zalała blisko 125 domów. Koło Gdańska utonęło z powodu wielkiej burzy 4 rybaków a 2 zdołało się uratować. Największe szkody i spustoszenia wyrządził cyklon we Włoszech. Tkalnie bawełny i jedwabiu poniosły nieobliczalne straty. Dotąd oceniają je na 8 miljonów lirów. Ofiar wydobyto dotychczas około 60. W pewnej tkalni walący się dach zasypał 150 robotników, 10 z nich zginęło na miejscu, reszta ocalona odniosła dotkliwe rany. Również w Krainie wichura narobiła dużo strat. Grad spadł w w wielkości orzechów dużych. W Cerneinbel odczuto również kilka wstrząśnień ziemi, co wywołało wśród ludności przerażenie. Z Kilonji telegrafuj, że podczas onegdajszej burzy zatonęły 4 osoby, które znajdowały się w łodzi.

Najświeższe telegramy.

Z angielskiej Izby gmin.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin przy drugiem czytaniu przedłożenia w sprawie oświadczenia króla przy wstępowaniu na tron, naczelny sekretarz Irlandji dał wyraz zadowoleniu z powodu znalezienia formy oświadczenia, która przy zapewnieniu protestanckiego następstwa tronu nie narusza uczuć innych religji. Wniosek o odrzuceniu ustawy został 410 przeciw 84 gł. odrzucony.

O protektorat nad Liberją.

Londyn. Biuro Reutera ogłasza sprawozdanie, jakie sekretarz stanu Knox w marcu wysłał do prezydenta Tafta w sprawie propozycji, uczynionych przez Komisję, wysłaną przez rząd Stanów Zjedn. w r. z. do Liberji. Sekretarz stanu popiera gorąco propozycje Komisji w sprawie dyferencji między Liberją a innemi państwami. Knox podnosi, że Liberja sama jest bezsilną i dotąd musiała przed każdym naciskiem ustępować.

Jest koniecznem zawarcie traktatu, mocą którego Stany Zjedn. objęłyby funkcje faktycznego adwokata Liberji, we wszystkich międzynarodowych kwestjach spornych. Gdyby prezydent zgodził się na to, to departament stanu zamierza przedłożyć rządowi Liberji projekt stosownej umowy.

Wielkie manewry na morzu.

Londyn. W tegorocznych manewrach floty angielskiej weźmie udział 300 okrętów wojennych. Krol Jerzy weźmie udział w tych manewrach na swoim własnym jachcie.

Skazanie Rochette'a.

Paryż. Po 35-dniowych obradach sąd policyjny skazał bankiera Rochette'a, za defraudację i naruszenie wspólnie z innemi osobami ustawy o stowarzyszeniach, na 2 lata więzienia i 3.000 fr. grzywny, Lecacheauxa na 4 miesiące więzienia i 1.000 fr. grzywny, Coevecoeura i Mayera na 5.000 fr., zaś Cap de Villea na 2000 fr. grzywny.

Represje w Finlandji.

Helsingsfors. Jenerał-gubernator wezwał prokuratora finlandzkiego senatu, by pociągnął do odpowiedzialności dziennik „Kariala" za ogłoszenie artykułu, obrażającego rosyjską armję i ogłoszenie tajnych zarządzeń administracji wojskowej. Przeciw 18 innym finlandzkim dziennikom ma być za przedruk tego artykułu również wdrożone postępowanie.

Starcia graniczne w Afryce.

Tunis. Dotąd nie nadeszło żadne doniesienie o jakimś starciu na granicy tunisko-trypolitańskiej, czy też na południe od Tunisu.

Katastrofa na okręcie.

Panama. Nowy peruwiański parowiec „Hualbaga" spalił się koło wybrzeży peruwiańskich. 3 marynarze stracili przytem życie. Podróżnych i resztę załogi zabrał inny okręt.

Strejki w Ameryce.

Chicago. Wczoraj wieczorem proklamowano tu strejk jeneralny robotników budowlanych miejskich. Strejk obejmuje prawdopodobnie bezpośrednio 18.000, a pośrednio dalszych 10.000 robotników.

Z ostatniej chwili.

Sekcja ekonomiczna krak. Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem oprócz całego szeregu innych spraw uchwaliła na wniosek r. m. Dębickiego energicznie zaprotestować na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej przeciw pokrzywdzeniu krajowego ruchu turystycznego wskutek utrudnienia przy wydawaniu biletów powrotnych do Zakopanego.

Pod budowę rampy trzeciego mostu na Wiśle uchwaliła sekcja odstąpić rządowi bezpłatnie część placu przytykającego do Wisły i ulicy Starowiślnej. Uchwaliła oddać w roczną dzierżawę zorganizowanej spółce plac na błoniach, na którym odbywały się ćwiczenia zlotowe, na przedstawienia cyrkowe, hippiczne i zabawy ludowe.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go Maja 1910 roku (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta.

12.12 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakow.
12.22 w nocy, poc. os. L. 11 z Podgórza-Płasz
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina i Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, i w Przemyślu do Sambora Nowego Zagórza i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej i Jaworowa, we Lwowie Podzamczu do Winnik, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potator, Iwania pustego Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3·07 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Czerniowiec. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Sianek i Sambora, w Czerniowcach do Itzkan, Jass i Bukaresztu.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. os. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 » » » » » Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia;
6.05 rano poc. posp. Nr. 103 z Krakowa
6.12 rano poc. posp. Nr. 103 z Podgórza Pł.
do Lwowa. Kursuje od 15 czerwca do 30 września, Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stamtąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega. Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dymowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja i Sianek i Sambora.

6.45 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.52 » » » » 3, z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk Stanisławowa i Ickan. Połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła. Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala we Lwowie do Rawy ruskiej Stryja Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor Iwan Pustego Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
7.15 rano poc. posp. sez. 101 z Krakowa
7.27 rano poc. posp. sez. 1002 z Podg.-Pł.
do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I., II. i III. kl. wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano poc. os. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk, połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, NadLrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Sambora, Stryja. Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa i Podhajec, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 » » » Nr. 411 z Podgórza Pł.
do Wieliczki.
8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły
9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. os. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Chyrowa, Sambora i Stryja. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, Zagórzanach do Gorlic, w Chyrowie do Przemyśla, w Drohobyczu do Borysławia, w Stryju do Lwowa, Stpnisławowa i Tarnopola. Od I/V — 14/VI i od 1/X do 30/IV z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I. i II klasy.
10.30 rano poc. os sez. Nr. 43, z Krakowa
10.43 rano poc. os. sez. Nr. 1014 z Podg. Pł.
10.48 rano poc. os se. Nr. 1014 z Podg. m.
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I., II. i III. klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenie w Suchej do Żywca i Zwardonia.
11.00 przed. poł. poc. os. Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13, z Podg.-Pł.
do Po ołoczysk i Ickan Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa Stryja, i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa,

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa.
1.30 „ „ „ Nr. 1034 z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza i Starego Sącza; a od 15 czerwca do 30 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokala, w Przomyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja i Sambora.

3.05 po poł. osobowy, Nr. 25, z Krakowa
3.18 po doł. osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza a od 15 czerwca do 30 września także do Orłowa.
3.45 po poł. poc. os. Nr. 49 z Krakowa
3.57 po poł. poc. os. Nr. 1020 Podg. Pł.
4.03 po poł. poc. os. Nr. 1020 Podg. miast.
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

5.32 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.42 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Rzeszowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.15 wiecz. poc. mięsz. Nr. 63 z Krakowa,
7.24 „ „ „ Nr. 61 z Podg.-Pł.
do Tarnowa.
7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
7.50 wiecz. osobowy. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45- z Krakowa
8.18 wiecz. osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz. osob. Nr. 1016, z Podgórza M.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; Chyrowa, Sambora i Lwowa. Połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Łupkowa i Mözo Labores: w Chyrowie do Przemyśla, w Samborze do Stryja Ławocznego, Stanisławowa i Tarnopola.
8.38 wiecz. pospiesyny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu. Konstancyi a stąd w piątki i poniedziałki okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja.
9.00 wieczór osobowy, Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Połaczenie w Bierzanowie do Wieliczk; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja, we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy
10.35 w nocy osob. Nr. 19, z Krakowa
10.44 w nocy osob. Nr. 19 z Podgórza-Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa, w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Rawy ruskiej Sianek, Sambora i Stryja.
11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr 413, z Podgórza Pł
do Wieliczki.
11.59 w nocy osob. Nr. 47, z Krakowa.
12.11 „ „ Nr. 1022, z Podgórza Pł
12.16 „ „ Nr. 1022, z Podg. M.
do Nowego Sącza przez Popgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia w Skawinie do Oświęc. a stamtąd do Wiednia i Wrocławia, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa Koszyc, Budapesztu i Stróż a stamtąd do Nowego Zagórza, Sambora i Stryja, — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, Podgòrza-Płaszowa i Podgórza-Miasta.

12.40 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
z Czerniowiec. Połączenie w Kołomyi od Delatyna, w Stanisławowie od Husiatyna, we Lwowie od Jaworowa i Stryja, i w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej i Chyrowa.

3.22 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.32 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Iwana Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa i Posady chyrow., w Jarosławiu od Sokala i Bełzca, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, w Tarnowie od Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.56 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.07 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu, od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku od Rozwadowa.

5.26 rano. osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.44 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
6.00 rano, osob Nr 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr· 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia we wtorki i soboty przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, w Kołomyi od Zaleszczyk, w Stanisławowie od Stryja i Köres-mező, w Haliczu od Tarnopola we Lwowie od Podhajec, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.14 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.34 rano, osob. Nr. 1033 do Podgórza Miasta
7.41 „ „ Nr. 1033 do Podgórza-Pł.
7.55 „ „ Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic, w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, osob. Nr. 118 do Podgórza-Pł.
8.25 „ „ Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż. Kursuje od 1 czerwca do 30 września włącznie.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 „ „ Nr. 16, do Krakowa
z Podwołoczysk. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwa pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Stanisławowa Stryja, Podhajec, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz, Nr. 1051, do Podgórza Mia.
10.35 „ „ Nr. 1051 do Płaszowa
z Oświęcimia. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 „ „ Nr. 462. do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg-Pł.
1.12 „ „ „ „ Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedziele, czwartki i święta, w czasie od 1 czerwca do 30 września włącznie. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 „ „ Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza. Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala: w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.47 po poł. poc. os. sez. Nr. 1013 do Podg. m.
1.52 „ „ „ „ „ Nr. 1013 do Podg.-Pł.
2.04 „ „ „ „ „ Nr. 44 do Krakowa
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września z wozami I II i III klasy, kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenia w Suchy od Zwardonia i Żywca.

2.22 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej i Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa
z Wieliczki.

4.22 popoł. osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.36 „ „ Nr. 1011 do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr 42 do Krakowa
z linii transwersalnej od Sambora Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę, Podg.-Płaszów. Połączenia w Samborze od Stryja, Ławoczna, Stanisławowa, Tarnopola, Lwowa i Borysławia, w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa, w Chabówce od Zakopanego, w Suchej od Żywca i Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5.36 popoł. poc. os. Nr. 116 do Podg.-Pł.
5.45 „ „ „ Nr. 116 do Krakowa
z Tarnowa. Kursuje od 1 czerwca do 30 września włącznie. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina, a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

5.54 po poł. poc. os. Nr. 464 do Podg.-Pł.
6.10 wiecz poc. osob. Nr. 464 do Krakowa
ż Wieliczki.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 15, do Krakowa
z Podwołoczysk. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Ickan, Stanisławowa i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza Stryja, Sambora, Chyrowa, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Nowego i Strarego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina, a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

7.59 wiecz. posp. sez. Nr. 1001 do Podg-Pł.
8.10 „ „ „ Nr. 102 do Krakowa
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I II i III klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.

8.54 wiecz. poc. os. Nr. 1085 do Podgórza m.
8.59 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima. Połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.16 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.25 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Podhajec, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow., w Jarosławiu od Bełzca i Sokala, w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, Nadbrzezia i Tarnobrzegu, w Tarnowie od Budapesztu Koszyc, Nowego Sącza, Stróż. Nowego. Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina,

10.01 wiecz. poc. posp. Nr. 104 do Podg-Pł.
10.10 „ „ „ Nr. 104 do Krakowa
ze Lwowa. Kursuje od 14 czerwca do 30 września włącznie. Połączenia we Lwowie od Ickan, Rawy ruskiej, Sfryja, Podhajec, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja Sambora i Posady chyrowskiej, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala, w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podg.-Pł.
10.40 „ „ „ Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa. Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina, w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. os. Nr. 1021, do Podgórza Mias.
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł.
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Żywca i Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.